

Kilka lat temu **KRZYSZTOF RZEPECKI** podjął decyzję o zaprzestaniu malowania i poświęcił się całkowicie pasji rzeźbiarskiej.

Pasja tworzenia

Krzysztof Rzepecki to z pozoru typowy pracownik kopalni, który z górnictwem związany jest od dawna. Zaczynał w latach osiemdziesiątych w „budowlance” jako cieśla, malarz i tynkarz, później pracował między innymi w Dziale Przeróbki Mechanicznej Węgla, zaś obecnie jest wydawcą materiałów wybuchowych w KWK „Halemba-Wirek”. Poza pracą pan Krzysztof ma jednak dość niezwykłą pasję – jest bowiem rzeźbiarzem-amatorem.

Górnictwo i sztuka, choć wydają się do siebie nie przystawać, nie stanowią wbrew pozorom aż tak odległych światów. Dość wspomnieć słynną, działającą po dziś dzień, Grupę Janowską, wspólnotę malarzy nieprofesjonalnych, których twórczość doprawdy trudno by sobie wyobrazić bez kontekstu górniczego. Pan Krzysztof również zaczynał od malarstwa. Jego talent plastyczny dostrzeżono już w czasach szkolnych: – Kiedy chodziłem do szkoły podstawowej, lekcje plastyki odbywały się nierzadko w plenerze. Szkicowaliśmy ołówkiem drzewa, a nawet całe pejzaże. Nauczycielka była moimi szkicami zachwycona, na pewno nieco się pod tym względem wybijałem spośród innych uczniów – wspomina. Swych uzdolnień nie traktował jednak wówczas poważnie, tym bardziej, że malowanie z początku go nie interesowało: – Lubilem szkicować, ale kiedy trzeba było sięgnąć po pędzel, twórcza pasja mnie opuszczała – dodaje ze śmiechem.

POCZĄTKI

Z czasem przekonał się jednak do farb i pędzla. Pociąg do malowania wzmogło ponadto uzyskanie podstawowej wiedzy z tego zakresu. Co prawda, pan Krzysztof nie poszedł nigdy do szkoły plastycznej (choć, jak mówi, rodzina i znajomi przekonywali go, by rozwijał swój talent, pogodzenie kilkuzmianowej pracy z nauką byłoby trudne, lub wręcz niemożliwe) i pozostaje do dziś absolutnym samoukiem, niemniej po kilku latach w „budowlance” trafił do dekoratorni, gdzie zajmował się między innymi tworzeniem plakatów do gablot znajdujących się na terenie kopalni. Wiedza, którą tam nabył, okazała się cenna dla początkującego malarza, poznał bowiem wówczas zasady, według których zbija się krosna malarskie (tzw. blejtramy) i naciąga na nie płótno. Równocześnie zaczął malować własne obrazy. Początkowo kopiował cudze prace, które go w jakiś sposób urzekły. Z czasem zaczął jednak tworzyć własne rzeczy: – Nie były to jakieś niezwykle kompozycje. Raczej klasyczne – martwe natury, które malowałem z pamięci, wizerunki różnych postaci czy pejzaże. Udoskonalanie własnego warsztatu malarskiego sprawiło mi jednak dużą satysfakcję – mówi. W tym czasie podjął również pierwsze, jeszcze naiwne próby rzeźbiarskie.

Większość swoich prac – zarówno obrazów, jak i rzeźb – pan Krzysztof porozdawał przy różnych okazjach członkom rodziny. Niewielką ich część jednak sprzedał – nabywcami były najczęściej osoby, które chciały wzbogacić wnętrze swojego mieszkania o jakiś oryginalny i niebanalny przedmiot. Jak mówi, nigdy nie zależało mu wszakże na tym, by na swojej

pasji zarabiać: – W życiu lubi się wiele rzeczy. Niekoniecznie trzeba z nich jednak zaraz czerpać profity. Stosunek, jaki ma do swojej twórczości samouk, jest z pewnością inny niż ten, który żywi do niej profesjonalista, dla którego działalność artystyczna stanowi także źródło zarobku. Amator może sobie pozwolić na ten komfort, żeby tworzyć wyłącznie dla przyjemności.

JAK TO SIĘ ROBI

Kilka lat temu Krzysztof Rzepecki podjął decyzję o zaprzestaniu malowania i poświęcił się całkowicie pasji rzeźbiarskiej. Dlaczego przestał malować? Jak tłumaczy, złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze, malarz, by tworzyć, potrzebuje odpowiednich warunków, przede wszystkim dość przestronnego pomieszczenia, a dalsze wykorzystywanie mieszkania w charakterze pracowni stawało się coraz bardziej problematyczne. Po drugie, doszedł do wniosku, że w sytuacji gdy zmuszony jest raz po raz przerywać na dłuższy czas malowanie (w końcu praca na cztery zmiany nie zawsze pozwala na dokładne zorganizowanie czasu), rozwijanie zdolności malarskich jest nazbyt utrudnione: – Rzeźbić mogę, mając nawet tygodniową, dwutygodniową przerwę. Jeśli się bowiem dojdzie w rzeźbieniu do wprawy, osiągnięciem pewien poziom, już się później poniżej tego pułapu nie schodzi. Inaczej w malarstwie – tutaj trzeba nieustannie doskonalić warsztat, a każda dłuższa przerwa powoduje, by tak to określić, „spadek formy”.

Pan Krzysztof wykonuje rozmaite figurki. Są to najczęściej postaci górników czy świętych, ale nie brakuje również motywów na wół abstrakcyjnych czy wizerunków różnych zwierząt (szczególnie imponująco prezentuje się rzeźba przedstawiająca kobrę indyjską). Jak wygląda sam proces tworzenia? Zaczyna od szkicu, który daje mu pewne wyobrażenie o tym, co chce zrobić. Nie zawsze efekt końcowy się z nim pokrywa, niemniej jednak rolą szkicu jest nie tyle stworzenie modelu, który chce się idealnie odwzorować, ile zaprojektowanie formy, która może podlegać wariacjom i przekształceniom w toku procedury twórczej. Początkowej obróbki drewna dokonuje w garażu, gdzie zainstalował stół z imadłem. Później, gdy rzeźba nabiera powoli zamierzonych kształtów, przenosi się do mieszkania (na balkon bądź do kuchni) i przystępuje do wykonania najbardziej czasochłonnnych elementów – twarzy i innych drobnych detali. Kiedy rzeźba jest już wykończona, następuje ostatni etap pracy – całość trzeba bowiem dokładnie pomalować farbami dekoracyjnymi. Rzeźbi zazwyczaj w drewnie lipowym.



Krzysztof Rzepecki: Chciałbym spróbować rzeźbienia w węglu. Jest ono zapewne wiele trudniejsze niż struganie w drewnie, ale doszedłem już do takiego momentu, że czuję się na siłach spróbować.

Jak mówi, jest dość łatwo osiągalne, a poza tym doskonale sprawdza się jako materiał rzeźbiarski. Nie chce jednak na tym poprzestać i zamierza podjąć kolejne wyzwanie: – Chciałbym spróbować rzeźbienia w węglu – wyznaje. Po czym dodaje: – Jest ono zapewne wiele trudniejsze niż struganie w drewnie, ale doszedłem już do takiego momentu, że czuję się na siłach spróbować. Nawet wiem, jakich narzędzi powinienem użyć. Powodzenie zależy jednak w tym przypadku od gatunku materiału, a o dobry węgiel wcale nie tak łatwo.

TWORZYĆ, ŻEBY ODPOCZYWAĆ

Pan Krzysztof nie ukrywa, że choć nie jest to dla niego priorytetem, to chciałby, żeby ludzie zobaczyli jego prace. Ci, którzy mieli okazję je widzieć, namawiali go, aby spróbował zorganizować wystawę. Jak dotąd jednak o to nie zabiegał. Być może pomyśli o tym na emeryturze, do której zostało mu jeszcze sześć lat, bo obecnie nie ma na to zbyt dużo czasu. Jak wyznaje, myśli natomiast nad założeniem strony internetowej, na której mógłby zamieszczać zdjęcia swoich prac: – Internet jest bardzo pomocny dla twórców-amatorów – mówi. – Sam miałem dzięki niemu okazję zobaczyć, jak rzeźbią inni, i muszę przyznać, że można się tam natknąć na prawdziwe arcydzieła – kończy. Jest więc możliwe, że będziemy mieli kiedyś okazję podziwiać w sieci również prace pana Krzysztofa.

Trzeba przyznać, że przy wszystkich swoich talentach Krzysztof Rzepecki pozostaje naprawdę skromnym człowiekiem. Jak mówi, nie czuje się artystą. Co zatem daje mu twórczość? – Liczy się przede wszystkim pasja. To jest taka chęć, żeby zrobić coś nowego, coś, czego się nigdy wcześniej nie próbowało. Poza tym rzeźbienie mnie uspokaja. To najlepsza forma relaksu. Inaczej zresztą nie potrafię odpoczywać.

MR

REKLAMA

FASING S.A.

ŁĄCZYMY
BEZPIECZEŃSTWO
I NIEZAWODNOŚĆ



Fabryka Sprzętu i Narzędzi Górniczych
GRUPA KAPITAŁOWA FASING S.A.
40-142 Katowice, ul. Modelarska 11
tel. (32) 735 00 00,
tel./fax (32) 258 22 66, 258 15 60
e-mail: fasing@fasing.com.pl
http://www.fasing.pl